Nr. 18. Rok V.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

Czasopismo illustrowane.

Prenumerata wynosi wraz z bezpłatnemi premiami i dodatkami we Lwowie:

rocznie	9 zł. — ct.
półrocznie	4 „ 50 „
kwartalnie	2 „ 25 „
miesięcznie	— „ 75 „

Na prowincji (z przesełką pocztową):

rocznie	10 zł. 20 ct.
półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	— „ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi. Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedynczy 30 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsca. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja „Dziennika dla Wszystkich" przy ulicy Krasickich Nr. 9 c, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi francó pod adresem: Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich" we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: we Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse; A. Oppelik, Stubenbastei; Rotter et Cmp. I. Riemergasse 13; Daube et Cmp. Maximilianstr. 3; w Frankfurcie n. m., Berlinie, Wrecławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarji: Haasenstein et Vogler; w Paryżu: ajencja p. Adama, rue Clément 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Wychodzi trzy razy na miesiąc: Lwów dnia 10. Sierpnia 1882 r. 10, 20 i 1 każdego miesiąca.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



KOŚCIÓŁ NAJŚWIĘTSZEJ MARJI PANNY W JAROSŁAWIU.

(Opis historyczny tej świątyni znajduje się w Nrze 17. „Dziennika dla Wszystkich".

Rysowane podług fotografji Richtera.

Werdykt przysięgłych i wyrok procesu Olgi Hrabar i towarzyszów.

Zwierzchnik przysięgłych, profesor Tomasz Rylski, odczytał werdykt przysięgłych. Na pierwsze główne pytanie w kierunku zdrady stanu, odpowiedzieli przysięgli co do wszystkich oskarżonych jednogłośnie nie. Na pierwsze wypadkowe pytanie w kierunku paragrafu 61 względem zaniechanego doniesienia, odpowiedzieli jednogłośnie nie. Co do ks. Naumowicza, Płoszczańskiego, Włodzimierza Naumowicza, Nyczaja, ks. Ogonowskiego, Szpundera, Załuskiego i względem A. Dobrzańskiego, odpowiedzieli na to pytanie jednym głosem tak, jedynastoma nie; co do Markowa i Trembickiego trzy głosy tak, dziewięć nie; względem Hrabarowej jednogłośnie tak, ale zarazem orzekli w dodatkowem pytaniu bezkarność. Na drugie wypadkowe pytanie co do zbrodni zaburzenia spokojności publicznej (§. 65 lit. c.) odpowiedzieli co do Dobrzańskiego 5 głosami tak, 7 nie; co do ks. Jana Naumowicza 10 tak, 2 nie; co do O. Hrabarowej jednogłośnie nie; co do Płoszczańskiego 9 tak 3 nie; co do Markowa 7 tak, 5 nie; co do Włodzimierza Naumowicza jednogłośnie nie; co do Trembickiego 6 tak, 6 nie; co do Nyczaja i Ogonowskiego jednogłośnie nie; co do Szpundera 10 tak, 2 nie; co do Załuskiego 11 tak, 1 nie. — Uznani więc **winnymi zbrodni zaburzenia spokojności publicznej**: Ks. Naumowicz, Płoszczański, Szpunder i Załuski.

Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych wydał wyrok, co do czterech wymienionych, iż winni są zbrodni zaburzenia spokojności publicznej i skazał ks. Naumowicza na ośm miesięcy, Płoszczańskiego na pięć miesięcy, Szpundera i Załuskiego na trzy miesięce zwykłego więzienia, u wszystkich obostrzonego jednym postem co dwa tygodnie i zwrot kosztów karnego postępowania. Wszystkich innych siedmiu oskarżonych uwolniono od oskarżenia, równie jak ks. Naumowicza, Płoszczańskiego, Szpundera i Załuskiego od oskarżenia względem zdrady stanu i współwiny. Uwolnionych wypuszczono z więzienia. — Tłumy ludu zalegają ulicę.

Dulęba imieniem zasądzonych zgłasza zażalenie i prosi o puszczenie zasądzonych na wolną stopę. Orzeknie o tem Izba radna. Budzynowski imieniem Trybunału dziękuje przysięgłym za gorliwą, sumienną i mozolną pracę.

Wynik całego procesu przedstawia się w ten sposób: Oskarżeni Adolf Dobrzański i Olga Hrabarowa uznani zostali zupełnie niewinnymi i z więzienia wypuszczeni; toż samo oskarżeni o współudział Markow, ks. Ogonowski, Włodzimierz Naumowicz, Trembicki i Nyczaj.

Ks. Jan Naumowicz, Benedykt Płoszczański, Szpunder i Załuski uznanymi zostali niewinnymi zbrodni stanu, natomiast uznanymi zostali winnymi zbrodni zaburzenia spokojności publicznej (paragraf 65 lit. *c*) i skazani: Ks. Naumowicz na 8 miesięce, Płoszczański na 5 miesięcy, Szpunder na 3 miesięce i Załuski na 3 miesięce zwykłego więzienia z obostrzeniem.

W ramach pisma naszego nie mogliśmy podać przebiegu całego procesu, co tylko pismom codziennem było możliwem. Podajemy tylko werdykt przysięgłych i wyrok, chociaż, gdy numer ten wyjdzie, będą takowe już ogólnie znane. Podajemy dla tego, aby ci z abonentów naszych, którzy składają „Dziennik dla Wszystkich" jako rocznik, zachowali pamiątkę o tym ciekawym procesie.

Nie wdajemy się w ocenienia polityczne procesu, werdyktu i wyroku.

Ze stanowiska psychicznego zaznaczyć musimy, że nas uderzył w oskarżonych brak wyższego poglądu, hartu duszy, a nawet miernej inteligencji. Porównać proces Mierosławskiego i towarzyszy r. 1846 w Berlinie, porównać wszystkie procesa polityczne Polaków, a tę biedotę, toż to niebo i ziemia. To parodja konspiracji i agitacji pseudo-narodowej. Podobni nieprzyjaciele mogliby być niebezpiecznymi tylko swoim sprzymierzeńcom, albo raczej rublodawcom.

Poczytujemy też sobie za publiczny obowiązek zaznaczyć, że przewodniczenie w ciągu całego procesu radcy Budzynowskiego pod każdym względem znakomite. Obrony adwokatów Łubińskiego i Dulęby — wypadły dość blado.

KRONIKA KRAJOWA.

† Hrabia KAZIMIERZ KRASICKI kapitan kwatermistrzowstwa wojsk polskich w r. 1831. — Tajny radca państwa, kurator bibljoteki Ossolińskich, prezes towarzystwa kredytowego i oszczędności.

W Nr. 32, 1. grudnia 1881 podaliśmy w „Dzienniku dla Wszystkich" rycinę i życiorys hr. Kazimierza Krasickiego. Niespodziewaliśmy się, abyśmy tak rychło mieli smutny obowiązek pisania nekrologu.

Ś. p. hr. Kaz. Krasicki urodził się 14. czerwca 1807 r., umarł 29. lipca 1882 r., przeżył więc lat 75, jeden miesiąc i piętnaście dni, z których przeszło pół wieku poświęcił służbie ojczystej i publicznej. Jeżeli kiedy zgon męża prawego, syna wiernego Polski wzbudził żal ogólny, to pewnie śmierć Kazimierza Krasickiego. Nietylko koła, do których rodem należał, ale naród cały uczuł dotkliwą stratę.

D. 31. lipca o godzinie 9 z rana odbył się z zakładu Ossolińskich, gdzie mieszkał hr. K. Krasicki pogrzeb nieboszczyka. Kondukt prowadził ks. biskup Morawski.

Przed zakładem przemawiali, najprzód dyrektor zakładu, dr. Wojciech Kętrzyński, po nim hr. Włodzimierz Russocki. Obaj mowcy podnosili wymownie zasługi zmarłego.

Po wygłoszeniu tych mów orszak pogrzebowy, w którym zacząwszy od Namiestnika znajdowali się reprezentanci wszystkich stanów, ruszył przez ulicę Kopernika ku katedrze. Długi szereg zamykała garstka towarzyszów broni zmarłego, oraz p. Waleryan Podlewski, nosiący krzyż „Virtuti militari" zdobyty przez nieboszczyka w roku 1831 na polu walki za ojczyznę.

W kościele katedralnym odprawiano egzekwie, przyczem kilku księży ruskich odprawiało jednocześnie nabożeństwo przy bocznych ołtarzach, potem ks. E. Podolski wypowiedział mowę pogrzebową.

Z katedry orszak cały udał się na dworzec Podzamcze, zkąd zwłoki zmarłego odwiezione zostały do dóbr jego Dublany w Samborskiem. Na dworcu znany patrjarcha bojowników polskich p. Waleryan Podlewski pożegnał dawnego kolegę gorącemi słowami, jakie tylko z ust tak gorącego i niezmordowanego patrjoty płynąć mogą. Zakończył temi ślicznemi słowami: „Żegna cię, kolego, żołnierz w imieniu tu obecnych, jak też w zastępstwie kolegów dogorywających po różnych częściach całej kuli ziemskiej, wypowiadając to silne przekonanie, że polska ziemia, którą tak gorąco całe życie kochałeś, przyjmując cię do swego łona, będzie ci lekką. Żegnaj nam, śp. Kazimierzu, a błagaj Boga o pomyślność dla młodszego pokolenia."

W zakładzie drohowyskim odbył się dnia 28. lipca br. popisowy egzamin, pod przewodnictwem dyrektora zakładu p. Juljusza Starkla, i w obecności kuratora fundacji księcia Karola Jabłonowskiego. Wydział krajowy reprezentowany był przez posła Walerjana Podlewskiego; Lwów przez prezydenta dra. Gnoińskiego. Gości nie było nader wielu, a jak zwykle, trochę pedagogów, trochę obywateli i nieuniknionych dziennikarzy.

Egzamin odbył się, jak wszystkie egzamina — to jest bardzo dobrze. Najprzód wystąpiła płeć piękna in spe. Dziewczątka w rzeczej samej dobrze odpowiadały, a odpowiadały by jeszcze lepiej, gdyby je nie uczono na pamięć rozstrzygań subtelnych kwestji teologiczno-filozoficznych, o których niebożęta tyle mają wyobrażenia, jak wiejski żyd modlący się po hebrajsku. Chociaż do popisu wyprowadzony zwykle jest cały arsenał umiejętności, zauważono jednak, że poziom uzdolnienia, tak dziewcząt jak i chłopców jest dosyć mierny. W podobnych zakła-

dach zagranicznych zauważaliśmy więcej starań o samodzielne rozwinięcie uczniów, ustne i bezpośrednie nauczanie. Życie ludzkie od kolebki do grobu ujęte jest w pewne formy, właściwe tak dobrze narodom wykształconym, jak i stojącym na najniższym szczeblu kultury. Ale formy niepowinny absorbować całego jestestwa, bo taki system doprowadzić by musiał do cywilizacji chińskiej. W administracji zakładu uderza brak, że tak powiemy militarnego ładu. Ogromny gmach, gdzieby przy lepszym rozkładzie można wygodnie pomieścić trzy razy większą ilość mieszkańców, zdaje się być za ciasny przy obecnym urządzeniu. I tak w jednej niewielkiej sali mieści się 40 łóżek! Przy największej czystości takie ścieśnienie, które tylko ma miejsce u najnędzniejszej klasy ludności wielkich miast, musi fatalnie wpływać na zdrowie dzieci. To też i widać po cerze wychowańców zakładu, którego uposażenie bogate pozwala na dotrzymanie wszelkich warunków hygienicznych. Mens sana in corpore sano; to jest niemożliwe przy 40 łóżkach w jednej sali.

Przy tych brakach, które administracja zakładu bez wątpienia naprawi, bardzo korzystnie przedstawiała się wystawa wyrobów rękodzielniczych, i warstatu, w których pracują wychowańcy zakładu i czeladnicy pod nadzorem majstrów fachowych i technicznego kierownictwa warstatów. Pod względem wykształcania młodzieży w wielorakich rzemiosłach zadanie zakładu drohowyzkiego jest niezmiernie ważne nie tylko dla wychowańców, ale dla kraju całego. Zakład posiada środki do wszechstronnego kształcenia w rzemiosłach, a młodzież wychodząca z zakładu powinna być niejako pionierem wydoskonalania rzemiosł w kraju. Taka też była myśl szlachetnego fundatora, która nareszcie została urzeczywistnioną. W dzisiejszej formie zakład istnieje od 1875 roku, a w tym roku wyjdzie z niego pierwszy kontyngens 18 młodych rękodzielników. Szczęść Boże! Mołodcy! na drogę w świat wam mało znany. Przekonani jesteśmy, że sumienną pracą, zdolnością i zacnością odwdzięczycie się pamięci fundatora i zrobicie honor zakładowi. Od was to zależeć będzie, aby w przyszłości do każdego egzaminu w Drohowyżu zjeżdżali się światlejsi rzemieślnicy, i zamawiali już naprzód, kończącą nauki młodzież zakładu, a do takich to tulcie się wszyscy, na ich pożytek, na pożytek wasz i ojczyzny naszej!

Jak zawsze z szczerem zadowolnieniem witamy zjazdy naszych zacnych nauczycieli szkół ludowych, tak też witamy ostatni zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi. W każdym roku postęp jest widoczny, i Towarzystwo wywiązuje się z zadania swego uczciwie i szczytnie. Ramy pisma naszego niepozwalają nam zajmować się szczegółami rozpraw, jakie na zjeździe miały miejsce. W pismach codziennych czytelnicy obznajomili się już z tymi nader ciekawemi szczegółami, dowodzącemi i tutaj naszą żywotność narodową.

Przykro nas jednak dotknęła korespondencja jednego z członków zjazdu, uskarżającego się na obojętność a nawet niechęć wyżej stojących warstw nauczycielskich, do stanu nauczycieli szkół ludowych. Nie zgadzamy się w zupełności z poglądami szanownego korespondenta, musimy jednak z obowiązku dziennikarskiego naznaczyć niektóre ustępy.

I tak korespondent żali się na profesorów gymnazjalnych, że traktują nauczycieli szkół ludowych jako plebs, z którym się mówi tylko z łaski, a uważa się takowy jako coś podobnego do pedela. Powiada korespondent, że właśnie ze strony profesorów najwyższych zakładów naukowych, jak wszechnica i politechnika, nauczyciele szkół ludowych doznawają pewnego szacunku i traktowania prawie koleżeńskiego, ale gorzko się skarży na profesorów gymnazjalnych. Sądzimy, że w wielkiej części musi tu być zadraśnięta miłość własna, ale że w tym koreu zażaleń musi być kilka ziarn prawdy. Niezawodnie cały zastęp zacnych naszych profesorów gymnazjalnych nie ma winy, ale czasem za winy jednostek musi odpowiadać ogół. Mamy my Polacy jakieś żyłkę arystokratyczną w sobie, która się uwydatnia i nieznośną się staje zwykle u ludzi nowo wyniesionych, bo u potomków starożytnych rodów bywa ona coraz rzadszą.

Badajmy tylko szczerze i gruntownie przyczyny kwasów między Polakami i Rusinami, to znajdziemy główne między niewieścim światem arystokratycznem we dworze, a demokratycznem na plebanji ruskiej. Magnifika mieszkająca we dworze, czy to jako żona właściciela, czy to dzierżawcy albo nawet rządcy, zadziera nos do góry w obec popadji. Przyjmuje i oddaje wizyty z jakimś przymusem, a nie trzeba nawet przebiegłości kobiecej, aby poznać, że w tych odwiedzinach i przyjęciach przebija się pewien gatunek łaski. Popadja często więcej wykształcona, jak magnifika, poznaje to doskonale. Odbywa więc tę pańszczyznę, ale gdy się znajdzie w kole rodzinnym lub znajomym, puszcza wodzę tłumionemu rozjątrzeniu, a co znaczą słowa, co znaczą żale rozjątrzonej żony i matki, to każden wie. Wiemy, że mało jest profesorów gymnazjalnych, do których by zastósować można żale naszego korespondenta, nauczyciela szkół ludowych, ale zwracamy uwagę na te skargi. Arystokracja taka była by śmieszną, gdyby niebyła szkodliwą. Nauczyciel szkół ludowych zasługuje ze wszech miar na szacunek, który mu też żaden myślący człowiek nie odmówi. On to pielęgnuje te pierwsze latorośle, z których potem profesor gymnazjum hoduje drzewka, a wyższe nauki i życie świata drzewa, czasem dęby, czasem karłowate wierzby. Nikt niema prawa zniżać się do swego bliźniego, bo to obraża uczucie tego ostatniego, ale każden jest obowiązany podnosić go do siebie, uważać go za równego, a nawet czasem za wyższego, mimo różnicy tytułu i pensji. Przykład cesarza Józefa II. niechaj każdemu zostanie w pamięci. Gdy jedna księżna niemiecka użala się, że w Wiedniu ma tak mało stósownego towarzystwa, uśmiechnął się Monarcha mówiąc; „Gdybym chciał zostawać w mnie odpowiednim towarzystwie, musiałbym zamieszkać w grobie familijnym OO. Kapucynów." Przypomnijmy sobie potem, że niejeden nauczyciel szkół ludowych jest dawno — herbowy szlachcic polski, czem nie jest przecież każden profesor gymnazjalny. A przypomnijmy sobie przytem sławne słowa ks. Radziwiłła Panie Kochanku, gdy mu został przedstawiony panujący niemiecki książe Nassauski. „Czy też to szlachcic ten niemiecki książe?" zapytał się Radziwiłł swego dworzanina.

Plotki i nieplotki.

* W szkołach żeńskich w Ameryce uczą się panny palić w piecu, łóżka słać, zamiatać i obkurzać, prać, prasować, zgoła wszystkiego, co tylko do gospodarstwa jest potrzebne. Obok historji, geografji, języków, muzyki, literatury itp. U nas zakrawałoby to na plotkę...

* Ryszard Wagner wygłosił, że ci, co się mięsem żywią, nie są zdolni zrozumieć symfonii Bethovena. Doktryna ta znalazła zwolenników i utworzyła się już sekta muzykalnych wegetarjanów. Nie wiadomo czy i piwo także dotknięte kondemnatą,— ale wątpimy bardzo.

* Jak każda rzecz, i reklama również się doskonali. Oto obecnie wkracza ona do teatrzyków ogródkowych pod postacią... anonsowych kurtyn, które, efektownie wykonane, urozmaicać będą ogłoszeniami swemi olbrzymio długie antrakty. W teatrzykach zagranicznych kurtyny takie oddawna zaprowadzone i uznane jako dobry środek anonsowy, — u nas będą one dopiero nowością, mogącą także, jak się zdaje, mieć powodzenie w świecie.... reklamy.

Z PAMIĘTNIKÓW AKTORA

napisał

EDWARD W.

(Dokończenie.)

Zaproponowałem szanownemu koledze przechadzkę po za miasto do niedalekiej karczmy, gdzie spodziewać się należało, że wódka będzie znacznie tańszą. Kochany Asmodeuszek byłby za kieliszkiem nektaru poleciał nie do pobliskiej karczmy, ale na koniec powiatu, nic więc dziwnego, że z całą gotowością zgodził się na moją propozycję i ująwszy silnie pod rękę, zapewne z obawy, żebym się nie rozmyślił inaczej, pociągnął mnie za sobą w kierunku, skąd w wyobraźni starego bibuły uśmiechała się do niego pełna miareczka „kropli długiego życia."

Minęliśmy długą ulicę, przeszliśmy most rzucony nad korytem wyschniętego potoka i niebawem upragniona wiecha karczemna ukazała się przed naszymi oczyma, imponując ogromem swych rozmiarów, upstrzona różnokolorowemi kawałkami papieru, które igrając z lekkim powiewem wiatru zapraszały gościnnie w progi odartej i w najwyższym stopniu zaniedbanej karczmy.

Nad drzwiami wchodowemi zawisła tablica z ślicznie wymalowanym góralem, po którym niktby nie poznał, że z gór pochodzi i przedstawia człowieka, gdyby nie kaligraficznie wykończony podpis „Pot guralim." Dowcipny widocznie arendarz nie poprzestał na tej małej kaligraficzno-ortograficznej próbie i prawdopodobnie dla zamanifestowania, że i poezja nasza nie jest mu obcą, umieścił obok misternie wykończonego syna Tatr i Karpat — dwuwiersz dyatrombiczny, pełen wyższego polotu:

„Proszę panów gospodaże
Aron bardzo fein wódkę warzy."

Widok karczmy wraz z jej akcesorjami dobroczynnie oddziałał na umysł mego towarzysza i rozwiązał mu nieczynny dotychczas język.

Uśmiech zadowolnienia zaległ szpetną twarz Asmodeuszka i ukrasił ją prawdziwie diabelskim sarkazmem, ręka zadrgała konwulsyjne udzielając innym członkom żywszych ruchów i jak ożywcza iskra elektryczna, lekka dreszcz przebiegła po całem ciele tej zasuszonej... przepraszam... tej zalanej mumyi.

Usiedliśmy za długim karczemnym stołem nie zważając na zabijającą atmosferę przepełnioną wyziewami alkoholu — przeciwnie mój towarzysz zdawał się całą piersią czerpać te ożywcze, balsamicznie wonie i tylko niecierpliwie spoglądał w stronę ukratowanego szynkfasu. Zrozumiałem te gorące oczekiwanie i zaspokoiłem niecierpliwość Asmodeuszka zażądawszy „pół kwarty mocnej." Zwinna szynkarka z rozczochranym włosem i kaprawemi oczyma w lot postawiła przed nami flaszkę żądanego płynu.

Wypiłem pół kieliszka w ręce mego towarzysza a nalawszy powtórnie, oddałem w jego ręce miarkę i flaszkę. Asmodeuszek zwolna wycedził pierwszy kieliszek, przestając chwilami jak gdyby dla zbadania smaku lub mocy, z zadowoleniem kiwnął głową, cmoknął językiem i żywym ruchem napełnił drugi kieliszek. Powtórna ta dawka znikła w gardle starego opoja jak w kraterze wulkanu wykrzywiwszy mu twarz szkaradnym grymasem, co u niego znaczyło najwyższą roskosz.

Milczący dotychczas Asmodeusz zaczął półgębkiem rozmowę ni o tem ni o owem — wyciągnął obydwie ręce przed siebie na stół i raz palcami głaskał flaszkę to znów bębnił kieliszkiem po stole, spoglądając z niekłamanym zachwytem na mnogość zawartego płynu — uchwycił kieliszek, podniósł flaszkę, ale po chwili się zawachał i postawił obydwoje, drażniąc w ten sposób namiętny pociąg do pijaństwa. Powtórzył tę operację kilkakrotnie — wreszcie nalał trzeci — wychylił, splunął — nalał natychmiast czwarty — odsapnął, zamrużył oczy i wypił.

W małych przerwach napełniał kieliszek po kieliszku i już bez tych ceremonij połykał jeden po drugiem, wykrzywiając twarz komicznym grymasem. Nie upłynęło pół godziny a w flaszce zaledwie kilkanaście kropel zostało na dnie. Po każdym kieliszku stawał się rozmowniejszym, cytował sceny z własnej przeszłości, przypominał sobie tryumfy i laury zbierane na deskach scenicznych, uśmiechał się znacząco na wspomnienie tej lub owej kobiety, silił się na dowcipy wcale niedowcipne i na domiar palnął mi sążniste kazanie o powołaniu artysty, o nagrodach, jakie mnie czekają, o poszanowaniu dla sztuki, słowem pół godziny prawił na ten temat głosem kaznodziei. Słysząc tak mówiącego Asmodeuszka, możnaby było powziąć przekonanie o niepoślednim jego talencie i poczuciu artystycznem, ale jeżeli kto, to on najmniej mógł prawić w ten sposób, zadając własnem postępowaniem kłam głoszonym przez siebie zasadom.

Spożyta przez kochanego kolegę półkwartowa dawka zaczęła oddziaływać na jego władze umysłowe, ale jeszcze nie do tego stopnia, żeby mu odjęła przytomność. Przyzwyczajony do nadmiaru, organizm nie uległ tak prędko takiej bagatelce, a że widziałem Asmodeuszka pijącego większe porcje, postawiłem bez obawy o jego szanowne zdrowie, nową porcję zredukowaną do połowy pierwszej. I tę spożył Asmodeuszek w kilku łykach, nie trudząc się już nalewaniem, ale tak sobie wprost z flaszki.

Dotychczas prawił wprawdzie bez sensu, ale pojedyncze wyrazy łączyły się w zdania, które się z sobą wiązały; po wypiciu atoli drugiego dania słowa wymykały się pojedyńczo, później zgłoski padały oderwane a w końcu jakieś niezrozumiałe bełkotanie miało oznaczać mowę—głowa opadła mu na ramię, ręce obwisły i omal nie potoczył się pod stół. Schwyciłem Asmodeuszka za kark, podźwignąłem, ale bezwładne ciało nie mogło się już utrzymać na nogach.

Ująłem ztrąbionego kolegę pod ramię i wywlokłem z po za stołu na gościniec.

Świeże powietrze widocznie go nieco uprzytomniło, przynajmniej łypał zamrużonemi dotychczas oczyma i bełkotał jakieś urywane słowa, ale nogi odmówiły posłuszeństwa. Nie mogłem wlec Asmodeuszka w tym stanie do miasta, raz, ze względu na zgorszenie, jakieby ztąd urosło u publiczności, głównie zaś z obawy, żeby mnie nie posądzono o podstęp, coby niechybnie nastąpiło, gdyby mnie dyrektor albo który z kolegów ujrzał z Asmodeuszkiem. Przeczekałem chwilkę na gościńcu i wywindowawszy bezprzytomnego pana brata na jakąś przejeżdżającą furę, wysłałem do miasta, wskazawszy woźnicy, gdzie ładunek ma oddać. Sam podążyłem wolnym krokiem i przybyłem „przed teatr" po wszystkiemu, to jest po odebraniu Asmodeuszka przez maszynistę teatru. Biedaka ułożyli za kulisami na starej dekoracji, zawiadomiwszy dyrektora o smutnym wypadku. Była już godzina szósta, więc ani mowy, żeby się Milczek wytrzeźwił i grał w przedstawieniu. Dyrektor szarpał resztki włosów na wyłysiałej głowie, klął i pomstował na czem świat stoi, odgrażał wypędzeniem Asmodeuszka, ale koniec końców musiał zmienić obsadę ról — Milczka oddał artyście przeznaczonemu na Wacława a mnie wprowadził w posiadanie odebranej roli. Nazajutrz Asmodeuszek wstał zdrów i rzeźwy, jak gdyby nic nie pił, dyrektor ochłonął z pierwszego gniewu a publiczność.... publiczność była zadowolnioną z przedstawienia, tylko przebąkiwała coś, że wczorajszego Wacława mógłby dyrektor odesłać na ławę szkolną dla dalszej nauki, a zwłaszcza dla przyswojenia sobie sposobu mówienia wierszami.

TEATR.

Martwotę, która zapanowała na scenie lwowskiej od czasu wyjazdu operetki naszej do Krakowa, usunął, przynajmniej na pewien czas, p. Siedlecki. Produkcja jego magiczna i ruchome obrazy świetlane, rozciekawiły ociężałą publiczność i ściągają ją dość tłumnie do sali teatru letniego. Rzeczywiście, zręczność pana Siedleckiego, jako prestidigitatora, daje mu prawo zaliczać się do pierwszorzędnych magików w Europie, a nie znaczna stosunkowo ilość używania środków mechanicznych przy robieniu sztuk, stawia go po nad innych sztukmistrzów. Obrazy ruchome (diorama) pana Siedleckiego nietylko ze względu na ich dokonywanie zasługują na zupełną pochwałę, lecz i dla tego, że p. Siedlecki bierze do nich treść przeważnie z naszych dziejów, obyczajów i sławnych miejscowości. Zasługuje też na uwagę zręczne i eleganckie wprawienie w sen magnetyczny, panny Flory, odznaczającej się nadobną powierzchownością i fantastyczną toaletą. Sen jednak ten należy do magji, a nie do magnetyzmu.

Potoczne wiadomości teatralne.

Dyrektorowie teatrów w Wiedniu w wielkim są kłopocie. Rozkazem namiestnictwa z d. 1. lipca r. b. postanowiono iż dekoracje, kulisy etc. o tyle tylko na scenie użytemi być mogą, o ile sporządzone zostały z materjału, zabezpieczonego od zapalenia się, przez nasycenie przepisanym w tej mierze płynem. Tym sposobem cały dotychczasowy inwentarz dekoracyjny teatrów pozbawionymby został wszelkiej wartości. Dyrektorowie teatrów zanieśli do namiestnictwa zbiorowe podanie o interpretację tego przepisu w taki sposób, iżby do przeszłości się nie rozciągał.

Przygody Patti. Podczas ostatniego koncertu u dworu angielskiego w pałacu Buckingham, wydany był rozkaz niewpuszczania artystów przez zwykły wjazd, który chciano zostawić swobodnym dla pełniących służbę oficerów. Stangret Imci pani Patti cofnięty został; musiał tedy objechać, a sławna artystka widziała się zmuszoną dostać się do sali koncertowej przez kuchnię i przez cały szereg suteren. Imci pani Patti z powodu tej zniewagi gorzkie łzy przelała i oświadczyła w obec całego dworu, iż nie jest w stanie śpiewać, gdyż nagłe przejście z atmosfery ulicznej do piwnicznej zajęło jej gardło. Mistrz ceremonji usprawiedliwiał się, jak mógł. Nareszcie wielka artystka dała się ubłagać, ale oświadczyła przytem, że to ostatni koncert u dworu angielskiego. Zapewne, oświadczając to, artystka uczyniła w duszy tę małą reservatio mentalis, że koncert będzie ostatni — ale w tym sezonie tylko.

Wszystkie pogłoski krążące o angażowaniu artystów do teatru polskiego w Petersburgu, należy przyjmować z wielką ostrożnością — do tego czasu, bowiem, pp. Texel i Lubicz którzy bawią w Petersburgu nie najęli jeszcze teatru, chociaż niektóre pisma donosiły, że teatr najęty. Pismo polskie wychodzące w Petersburgu pt. „Kraj" (tygodnik) nie wróży temu przedsiębiorstwu sympatji u tamtejszej kolonji polskiej, właśnie dla tego, że dostała się w ręce pana Texla, który uważa tę sprawę za najzwyklejszy interes.

Pan Podwyszyński, jak słyszymy, opuszcza scenę lwowską, a pan Bystrzyński od 1. października zaangażowany został do Krakowa — natomiast państwo Ładnowscy wracają na scenę lwowską.

Kronika zagraniczna.

Drewniany bankier. Dzienniki amerykańskie donoszą, że pewien negocjant wynalazł dowcipny przyrząd w kształcie małej szkatułeczki, w którą włożywszy talię kart, można następnie za pomocą korbki wysuwać je kolejno jedną po drugiej, w takim porządku jak zostały włożone i tym sposobem naprzykład przy grze bakkaratu usuwa się wszelką możność użycia wolty, glisady, filowania i rozmaitych innych szulerskich środków oszukania naiwnie ufnych amatorów gry. Szulerzy, grający na pewniaka, są w rozpaczy, bo owa magiczna szkatułka zaprowadzoną już została we wszystkich klubach po drugiej stronie oceanu, a niebawem rozpowszechni się i w Europie. Nam się zdaje, że zwolennicy rzetelnej gry zawcześnie cieszą się z rezultatów tego wynalazku, że przy tak zwanem ciągnieniu kart z talii niepodobnem prawie stanie się użycie wymienionych powyżej szulerskich manewrów, to już coś stanowi, ale ponieważ w grze bakkarata, faraona i tylu innych, nie dość jest ciągnąć karty, ale prócz tego trzeba je pierwej mięszać, zbierać i tak dopiero przygotowane można będzie wkładać do owej magicznej skrzyneczki, bo same ani się stasować ani włożyć w skrzyneczkę nie będą mogły, pozostanie zawsze jeszcze nierzetelnym graczom wszelka łatwość do szalbierstwa, a zaślepieni amatorowie przegrywania tem bardziej przypisywać będą jedynie losowi i brakowi weny swoje przegrane, że magiczna szkatułka zdawać się będzie usuwać możliwość oszukaństwa a gracze z profesji potrafią z tych pozorów korzystać.

Oszustwo na wielką skalę. W Berlinie istnieje słynna w świecie całym firma „Siymens et Halske", której wyroby (aparaty elektryczne wszelkiego rodzaju itp.) ustaloną mają wszędzie reputację. Otóż niedawno powstał, również w Berlinie, zakład specjalny do wyrabiania przyrządów leczniczych, pod firmą „Siemens et Co." Przyrządy te, zwane „elektro-terapeutami Siemensa," miały posiadać cudowne własności. Reklama i powoływanie się na świadectwo znakomitości lekarskich zrobiły swoje, — tak, iż nietylko publiczność, ale i świat lekarski uwierzyły, że tu się ma do czynienia z wyrobami sławnego specjalisty technika Siemensa, i nowy zakład szalone miał powodzenie. Wkrótce atoli przekonano się, że cudowne przyrządy żadnej nie posiadały skuteczności. Zaczęto dochodzić, i okazało się, że to niejaki p. Löwinsohn wyszukał sobie biednego wyrobnika nazwiskiem Siemens, że pod tegoż imieniem, na którego dobry dźwięk liczył, utworzył i zarejestrował firmę, że biedakowi za użycie jego nazwiska zapłacił jednorazowo 150 marek, że „cudowne aparaty" kazał wyrabiać ślusarzowi, któremu płacił po półtrzecia marki za sztukę, a publiczności ją sprzedawał za 12 marek 50 fen,—słowem, że p. Löwinsohn nadużył wiary do nazwiska „Siemens" przywiązanej i bezczelnie świat oszukiwał. Skazano go na miesiąc więzienia i 1,000 marek grzywien. Cała ta sprawa powinna być pouczającą i dla naszej publiczności, skłonnej do wiary w medyczne cuda zagraniczne.

Połów pereł u brzegów niższej Kalifornii coraz większe przybiera wymiary i stał się przedmiotem znacznego handlu. Przeszło 1000 nurków zajmuje się wydobywaniem czarnych pereł, których najbogatsze egzemplarze znajdują się w głębinach morza przy porcie La-Paz. Przedsiębiorcy zaopatrują nurków w łodzie i przyrządy potrzebne, pod warunkiem, że im ma służyć pierwszeństwo nabycia po umówionych cenach. Wartość połowu w ciągu jednego roku oblicza się na pół miliona dolarów.

Liczba żeńskich lekarzy, według sprawozdania czasopisma „Med Record" bardzo szybko zwiększała się w ostatnich latach. W Stanach Zjednoczonych liczono w ubiegłym roku około 400 praktykujących kobiet lekarzy, których większa część osiedliła się stale w krainach New-York, Massachusetts i Pensylwanii. Jeszcze przed kilku laty w krainach tych kobieta-lekarz było wyjątkowem zjawiskiem. Rosya posiada obecnie 12 kobiet-lekarzy na posadach rządowych, 30 w służbie ziemstw i gmin miejskich, a 40 po rozmaitych szpitalach. Liczba studentek medycyny w Rosji jest bardzo znaczna i ciągle wzrasta. W Niemczech natomiast i innych państwach europejskich liczba kobiet-lekarzy jest dotychczas bardzo mała, a czynność tych lekarzy żeńskich ogranicza się przeważnie do praktyki w chorobach dziecięcych i na polu dentystyki. I tu jednak udział kobiet ciągle się zwiększa.

Odnalezienia dziecka. Wychodzący w Belgii dziennik „Journal de Charlerois" opowiada następujące wzruszające zdarzenie:

Zeszłej niedzieli, podczas jarmarku w Gilly, tłum widzów gromadził się przed budą, w której pokazywano ludożerców, pożerających, w obec prześwietnej publiczności, żywe króliki i t. p. Właśnie miało się rozpocząć ostatnie wieczorne widowisko — już trąba i tołumbas odzywały się z zaproszeniem ciekawych, gdy nagle młodziutki, przenikliwy głosik odezwał się krzykiem: „Ojcze! Ojcze!" Najmłodszy z ludożerców, umalowany na murzyna i okuty wraz z innymi w kajdany, poznał w tłumie widzów swego ojca. Biedny dzieciak przed dziesięciu laty porwany został we wsi Montigny-sur-Sambre i przez ten cały czas musiał z rzeczonymi ludożercami wędrować. Ojciec z początku zaledwie zdołał poznać dziecko swe pod umalowaniem, ale w końcu tożsamość się wykazała. Tłum widzów, dowiedziawszy się o co idzie, rzucił się na budę i zburzył ją. Ludożerca zaś zawczasu drapnął i zabrał kasę.

Nowiny literackie i artystyczne.

Album Ordy, szacowny zbiór widoków krajowych postępuje wciąż dzięki godnej uznania gorliwości niezmordowanego pracownika.

Obecnie ukazać się ma wkrótce ósma serja albumu, która zawierać ma w sobie rysunki pamiątkowych miejscowości, położonych przeważnie w Lubelskiem.

„Bartek-zwycięzca„ nowela Henryka Sienkiewicza, ukazała się w przekładzie rossyjskim w zeszycie czerwcowym „Ot. zapisek." Ocenia ją p. Ars. Wwedenskij w odcinku „Gołosu" (N. 175), a uznawszy ten utwór beletystryczny za najlepszy z umieszczonych w pomienionym zeszycie i streściwszy opowiadanie, tak rzecz swoją kończy: „Napisane to jest z gorzkim humorem". „Pod tą powłoką komizmu sytuacji życiowych płynie krew ludzka, wołająca o pomstę do Niebios. Potrzebneż tu są komentarze? Chyba ten jedyny, że obraz z życia, odmalowany przez Sienkiewicza, nie jest wyłącznie obrazem prowincji poznańskiej,

toczącej walkę plemienną z Niemcami; że taka sama krew ludzka woła o pomstę wszędzie, tylko pod różnemi postaciami, mającemi czysto zewnętrzne znaczenie"...

ROZMAITOŚCI.

Statystyka Przedlitawii. Ostatni spis ludności pokazuje nam względem zatrudnienia, stanu i wyżywienia następujące cyfry: Rolnictwo: 6,156.665; — przemysł i rzemiosła: 2,157.098; — sług: 890.207; — robotników dziennych 882.599; — robotników stałych: 310.073; — właścicieli domów i rentjerów: 208.839 (wygodne zatrudnienia); — żołnierzy w służbie czynnej: 162.423; — przy komunikacji lądowej i morskiej: 115.471; — przy górnictwie i hutach: 117.870; — pensjonistów: 68.845 (to prawie połowa liczby wojska); — nauczycieli: 55.929 (dowiemy się w przyszłym numerze, wielu przypada na Galicję); — czynnych urzędników: 46.190; — czynnych sług po urzędach i t. d.: 25.550; — duchowieństwo: 40.271; — służba zdrowia: 32.255; — straż policyjna, finansowa i inne organa dozorcze: 27.275; — aktorów, śpiewaków, muzykantów i tańcerzy: 13.483; — adwokatów i notarjuszów: 11.315 (gwałtu!); — bankierów i urzędników bankowych: 9.782 (dwa razy gwałtu!!); — malarzy i rzeźbiarzy: 6.446; — budowniczych i inżynierów: 6.093; — rybaków nad brzegami morza: 4.581; — autorów i żurnalistów: 2.006 (znowu gwałtu!); — a w końcu 41.387 osób niewiadomego zatrudnienia. Brakuje najwyraźniej statystyka pokątnych, pisarzy, zapoznanych poetów, konspiratorów i t. d., ale to może jest wliczono do kategorji osób niewiadomego zatrudnienia. W przyszłym numerze podamy czytelnikom „Dziennika dla Wszystkich" wynik głębokich studjów, jakiemi się przez całe dni dziesięć nad tą kwestją zajmować będziemy, dziś zaznaczamy tylko statystykę oficjalną naszej wspólnej cislantejskiej ojczyzny.

Odpowiedzi od Redakcji i Administr.

P. G. D. we Ł. Są chwile w życiu człowieka i są chwile w życiu każdego dziennika...

P. L. W. w K. Będziemy panu bardzo wdzięczni za... nieprzysyłanie takich „prac na czasie", bo szkoda czasu na ich czytanie.

P. Niezadowolnionej. Tęsknota pani do „czegoś nieokreślonego" nazywa się po polsku niebieskiemi migdałami — najlepsze lekarstwo na to... mąż.

P. R. G. w S. Największy wybór korali i najlepsze znajduje się u p. Turosiewicza we Lwowie przy ulicy Akademickiej.

NADESŁANE.

Komitet wystawy Przemyskiej podaje do publicznej wiadomości, iż Zarząd ruchu pierwszej węgiersko-galicyjskiej drogi żelaznej w porozumieniu z koleją arcyks. Albrechta przyznał opust cen jazdy na 35% dla II. i III. klasy:

a) galicyjskiej linii Przemyśl-Łupków,
b) c. k. kolei Dniestrzańskiej,
c) c. k. uprz. kolei arcyks. Albrechta,
d) kolei Leluchowskiej.

I. Dla uczestników:

Karty tam i na powrót ważne są na trzy dni pod warunkiem, iż karta dla powrotu w biurze wystawy zaopatrzona będzie pieczęcią.

II. Dla wystawców, sędziów i służby wystawowej:

Karty jazdy tam i napowrót jak powyżej, które jednakże mogą być kupione mi już na dni 10 przed otwarciem wystawy na podstawie karty legitymacyjnej komitetu wystawy z dodatkiem, że karta ta do powrotu najdłużej ważną będzie do 20. września r. b.

Komitet zwraca tedy uwagę wszystkich zwiedzających wystawę na okoliczność, iż bilet jazdy na którejkolwiek z tych kolei ważnym będzie napowrót, jeśli będzie miał stampilię komitetu — by więc nie zapomnieli przy zakupnie biletu na wystawę przy kasie komitetu bilet kolei dać do ostemplowania.

Robert Quest 2—4

główny skład kamiennych **naczyń** kuchennych, oraz **porcelany i szkła,** we Lwowie Rynek l. 6, w kamien. ks. Ponińskiego

Debora Klein (Etka)

w Tarnowie

w domu pod l. 90, naprzeciw hotelu Krakowskiego.

Magazyn mód i skład bielizny, obuwie mężkie i damskie.

Wielki wybór w towarach. — Ceny stałe. (4—4)

C. k. uprz. Łazienka pokojowa parowa i pracownia WYROBÓW BLACHARSKICH

LUD. BENDLA

Lwów, ulica Sykstuska l. 14, przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje po miernych cenach, oraz utrzymuje na składzie różne naczynia kuchenne. Wypożycza wanny i sitzbady. (3—3)

L. Wiszniewski, skład i pracownia OBUWIA ze skór krajowych i zagranicznych, ul. Sykstuska l. 25. Poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn obuwia mężkiego, damskiego i dziecinnego z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych i podług ostatniej mody wykonane, i sprzedaje takowe po umiarkowanej cenie. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (3—6)

Antoni Solecki

KRAWIEC MĘZKI we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, poleca najwykwintniejsze garnitury mężkie podług ostatniej mody wykonane i z najlepszych materji zagranicznych i krajowych po umiarkowanej cenie, wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (3—3)

MAGAZYN OBUWIA

damskiego i mężkiego

własnego wyrobu 3—6

Jana Potockiego,

we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

G. Iwachów, Rynek l. 42 (przedtem ulica Ruska l. 3.) poleca wszelkiego rodzaju futra od najwykwintniejszych do najskromniejszych. Wszelkie zamówienia uskutecznia modnie i starannie, przerabia stare futra i przyjmuje na lato do przechowania. Robota szybka, ceny umiarkowane. (17—36)

Leon Barmaper, Lwów, ul. Jagiellońska l. 2, poleca swój nowo otworzony i obficie zaopatrzony skład **towarów optycznych** w największym wyborze i tylko w najlepszym gatunku o 30% taniej jak wszędzie. — Barometry z żywego srebra, własnego wyrobu z gwarancją za wskazywanie odmiany 24 godzin wcześniej, od 3 zlr. zacząwszy. Reparacje mechanicznych i optycznych przedmiotów, jakoteż barometrów i manometrów uskutecznia się po cenach bardzo umiarkowanych. Zlecenie z prowincji wykonuje się najrychlej i jak najtaniej. (3—3)

Aron Mehlbauer w Jarosławiu poleca swój magazyn od lat 22 istniejący obficie zaopatrzony w OBUWIE mężkie, damskie i dziecinne, oraz wielki wybór wszelkiego rodzaju—bieliznę damską i mężką, kapeluszy najnowszego fasonu, dywany, koce, słowem wszystko, co tylko wchodzi w zakres Handlu galanteryjnego, sprzedaje po najniższej cenie. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie, przyczem nadmienia, że wzięty towar w powyższym handlu może być wymienionym na inny, jeżeli się nie podoba. (4—4)

W. Marszałkiewicz, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 6, poleca główny skład herbaty chińskiej, rum z Jamaiki, Arac de Goa, butelkami i na miarę, towary korzenne, cukier, kawę, czekolady, wina, świece, owoce, sery, bulion, kawior, marony, sardynki, śledzie i t. p. Hoffa wyroby słodowe, główny skład piwa butelkowego z browarów krajowych i zagranicznych. Cenniki szczegółowe na żądanie gratis. (17—36)

Hotel pod koleją Czerniowiecką

przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie,

poleca tanie i ładne pokoje gościnne. Usługa szybka i sumienna.

(3—4) **Apermann**

C. k. krajowa uprz. z fabryki Oberdorfer. Główny skład u

A. Czepelka

we Wiedniu, I. Bez., Burgring Nr. 1, Ecke der Eschenbachgasse — główny skład **różnych flaszek** specjalnych **Aptekarskich, chemicznych, atramentowych,** oraz serwisy w rozmaitym wyborze i słowem wszystko posiada, co tylko w zakres szklannych wyrobów wchodzi, poleca osobliwie na prowincji z opuszczeniem rabatu dla pp. kupców wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie.

Najtańsze źródło do nabycia powyższych towarów dla pp. kupców na prowincji, bo najtańszy towar i najlepsze gatunki. 5—20

Zmiana lokalu!

Ferdynand Kosiba w Krakowie przeniósł swój Magazyn sukień mężkich z ulicy św. Anny, do rynku l. 23. (4—0)

Leon Berger w Krakowie,

Stradom Nr. 2.

CUKIER NAJLEPSZY

kilo po 46 ct.

W skutek znacznych zapasów i w celu dogodzenia Szan. Publiczności urządziłem sprzedaż KAWY bez podwyższenia cen, z powodu wyższego cła obecnie od tego artykułu pobieranego. Wysełki kawy pod tym korzystnym warunkiem podejmuję się od 5 kilo począwszy, po cenach nadzwyczajnie umiarkowanych. O dobroci i taniości towaru, przewyższającego pod każdym względem wysełki z Hamburga i Tryesty może się każdy naucznie przekonać. Na prowincję wysełam na żądanie próbki bezpłatnie i franko. (4—12)

Do handlu N. TRAUMA w Tarnowie

przy placu Kaźmierza W. nadszedł już

3 świeży transport wód mineralnych

ze źródeł krajowych i zagranicznych, prócz tego handel ten otrzymywać będzie co 14 dni świeże przesyłki z następujących zdrojowisk: z krajowych: Żegiestowska, Szczawnicka, Iwonicka, Rabczańska, Krynicka, Sołotwińska, Bardyowska, Morszyńska;

z zakrajowych: Bilińska, Emska, Francensbadzka, Fridrichshallerska, Giesshüblerska, Gleichenberska, Hallerska, Karlsbadzka, Kissingen Preblauerska, Kronnendorfska, Marienbadzka. Obersalzbrunn Pülnawska, Saidschitzka, Selterska, Vichy, Franciszka Józefa woda gorżka, Huniady Janosz.

Oprócz tego z różnych zdrojowisk, Pastylki, Sole, Mydła, Lugi itd.

Ceny według cennika zdrojowisk z doliczeniem kosztów przesyłki.

„Gwiazdka Cieszyńska"

pismo ludowe, wychodzi już 35 lat w Cieszynie na Szlązku austr., tygodniowo (co sobota) arkusz z dodatkami; — zawiera artykuły i wiadomości polityczne, powieści historyczno-narodowe, rozprawy pouczające, historyczne, przyrodoznawcze, gospodarskie, rozmaitości, doniesienia piśmiennicze, nowiny miejscowe, ceny targowe, ogłoszenia i t. d.

Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową: całorocznie: 4 złr. 60 ct. — półrocznie: 2 złr. 30 ct. — ćwierćrocznie: 1 złr. 15 ct.

Przedpłatę najdogodniej i najtaniej można przesyłać przekazem pocztowym, pod adresem: „Do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie na Szląsku austr."

(3—3) P. STALMACH, redaktor.

W największym wyborze!

Saskie białe i kolorowe POŃCZOCHY, SKARPETKI, także dla dzieci, kaftaniki na lato w rozmaitych gatunkach, angielskie ręczniki, rękawice i pasy szczotkowe do nacierania zimną wodą, płaszcze damskie i prześcieradła kąpielowe, angielskie nieprzemakalne płaszcze, pledy, deszczochrony jedwabne i wełniane; Płótna, stołową bieliznę, chusteczki do nosa. Główny skład **gotowej bielizny**, poleca po najumiarkowańszych stałych cenach

F. S. Bardasz

we Lwowie, (2—12)

naprzeciw kościoła Katedry, liczba 9.

MOZER, fabrykant dzwonów WE LWOWIE, *przy ulicy Krasickich l. 5,*

poleca każdej wielkości i każdego gatunku z najlepszego materjału dzwony, słowem, wszystko co tylko w zakres ludwisarskie wchodzi, wykonuje sumiennie i szybko po najtańszej cenie. Wszelkie zamówienie uskutecznia natychmiast. (3—?)

Manipulacja z Winem

Przechowywania win nauczyć się można z wyszłego dzieła pod tytułem **„Weinmanipulation"** zawierającego sposoby uszlachetnienia win młodych i kwaśnych, wyrobu moszczów owocowych, i wyrobu win stołowych z lagru winnego. Nadto, omawia dziełko to dokładnie wyrób octu, spirytusu, likierów, drożdży, mydeł i 1000 innych artykułów, handlowych przynoszących 100 procent zysku.

Cena 3 złr.

adres: (4—12)

Marja Hrdliczka

Właścicielka przywileju, WIEN, Wiedeń, Hauptstrasse Nr. 36, I. piętro.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach. (17—36)

Magazyn obuwia wiedeńskiego i czeskiego, we Lwowie, plac Halicki l. 14. Od kilku lat we Lwowie istniejący zaopatrzony we wszelkiego rodzaju najmodniejsze obuwie mężkie, damskie i dziecinne z najlepszych materjałów i podług najnowszej mody. Wszelkie zamówienia tak w miejscu, jak i na prowincję wykonuje szybko i sumiennie po najniższych cenach. (4—4)

J. NEUMANN,

Zakład rytowniczy

WE LWOWIE,

Rynek l. 17. w oficynach na 2. piętrze. Wykonuje wszelkie roboty co tylko w zakres rytownictwa wchodzi po cenie bardzo niskiej. Zamówienia uskutecznia natychmiast podług życzeń. (3—4)

Alojzy Królikowski

księgarz w Tarnopolu

poleca przy nadchodzącym roku wszelkie

KSIĄŻKI SZKOLNE

UŻYWANE I NOWE,

jak również wszelkie przybory szkolne po cenach tanich. — Przyjmuje oraz prenumeratę na wszelkie pisma po cenach katalogowych. (1—2)

Skład towarów galanteryjnych i norymberskich

S. Bartischan

we Lwowie przy ul. Halickiej l. 16. poleca wielki skład bielizny, towarów galanteryjnych i rekwizytów do podróży. — Wyprzedaż niżej cen fabrycznych według zmiany lokalu, co nie często się trafia sposobność taką do nabycia za bezcen powyższych artykułów gustownych i modnych. Kto raz sprobuje kupiwszy cokolwiek, ten każdemu zaleci powyższy handel tani. (3—3)

J. Brandt & G. W. Nawrocki

inżyniery cywilni

BERLIN.

Bióro techniczne i międzynarodowe

PATENTÓW

J. Brandt i G. W. Nawrocki.

Właściciel G. W. Nawrocki. Inżynier Cywilny i Adwokat Patentów (Warszawianin). Wyrabia i spienięża Patenta w Europie i Ameryce. Pośredniczy przy wyrabianiu **marek fabrycznych** jakoteż dostarcza wszelkiego rodzaju **maszyny, apparaty i narzędzi.** (16—36)

BERLIN

124 Leipzigerstrasse 124.

Od roku 1873 Bióro wyrobiło 4600 Patentów. — Korespondencja w językach: angielskim, francuskim, polskim niemieckim i rosyjskim.

WARSTALSKI w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej pod l. 18, w oficynie na I. piętro poleca swą

restaurację

w której daje śniadania, objady i kolacje ze zdrowych i smacznych potraw i po mierniej cenie. Abonament miesięczny z opuszczeniem pewnego rabatu. Usługa szybka i sumienna. (4—?)

A. JONAS

WE LWOWIE,

przy ulicy Krakowskiej l. 5

poleca (3—4)

HARMONIE najtaniej.

Mój wielki skład Towarów Modnych, Bławatnych i Jedwabnych po cenach najtańszych

pod firmą

Izydor Rabner

przeniosłem z dotychczasowego lokalu Rynek l. 11

na ulicę Halicką l. 19

(naprzeciw handlu papieru p. Kozłowskiego). — Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy, upraszam, ażeby mnie i nadal jak najliczniejszemi zamówieniami zaszczycać raczyła.

Z szacunkiem

(3—3) **Izydor Rabner.**

Zakład
fotograficzny
E. RICHTERA
plac Marjacki l. 3
(obok hotelu europejskiego)
zaopatrzony w przyrządy najnowszego wynalazku i najlepszych retuszerów, wykonywa fotografie wizytowe, gabinetowe i grupy w rozmaitych formatach, jakoteż wszelkie widoki na prowincji. (2—4)

BAZAR
Markiewicza
we **LWOWIE** plac Marjacki 10
Oprócz różnych wyrobów krajow. utrzymuje na składzie i poleca w wielkim wyborze
Materje wełniane
na suknie dla dam
Bereże, satyny, fulary, kretony, kaszmiry, oxfordy, jakoteż „Szyfony“ z najsławniejszych fabryk.
OBRUSY
wyrobu krajowego
na 4 osoby 1 zł. 50 ct. i 1 zł. 80 ct., na 6 osób, 2 zł. 40 ct., na 3 osób 3 zł., na 10 osób 3 zł. 60 ct. na 12 osób 5 zł. 50 ct.
Serwety tuzin 4 zł., 4 zł. 40 ct. i 4 zł. 80 centów.
Ręczniki cienkie i grubsze do nacierania, po 4 zł. 20 ct., 4 zł. 80 ct., 5 zł. 50 ct., 7 zł. 20 ct. i 8 zł. 40 ct. tuzin. (4—4)

Cesarsko król. uprzyw.
Raffinerja spirytusu
fabryka rumu likierów i octu
Juljusza Mikolascha
WE LWOWIE,
wyrabia najczyściejszy spirytus przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów i t. p.
i sprzedaje takowy po cenie fabrycznej.

Jan Daschek
Majster ślusarski
Lwów, ul. Syktuska 22
poleca wszelkie roboty, jakie tylko w aakres ślusarstwa wchodzą po najtańszej cenie. (2-3)

Lubień
zdrojowisko kąpielowe siarczane,
przeważnie dla cierpień atretycznych i reumatycznych, odległe o 3 mile od Lwowa, 1 milę od Gródka stacji kolei Karola Ludwika. i tyleż od Szczerca stacji kolei Albrechta.

Sezon kąpielowy trwa od 20. Maja do 20. Września.

Od 20 Maja do 20 Czerwca i od 15 Sierp. do 20 Wrześ. tak pomieszkania zakładowe, jak i kąpielowe będą po zniżonych cenach wydawane, jak również w tym czasie dla biednych bezpłatnie.

Lekarz zakładowy Dr. Stanisław Jana.

Zakład posiada 12 domów o 180 pokojach, prywatnych około 300tu u włościan.

W miejscu: urząd pocztowy, telegraficzny, aptéka domowa przez lekarza utrzymywana, dwie restauracje, sklep z wodami mineralnemi, czytelnia, muzyka pod dyrekcyą kapelmistrza weteranów p. BOGENA, park rozległy, sala balowa i t. d.

Łazienki w r. b. przebudowane i według wymogów balneatechniki urządzone. — Na rzeczce Wereszczycy wbudowano łazienki dla kąpieli zwykłych. — Komunikacja ułatwiona wozami pocztowymi, fiakrami i wózkami włościańskimi, tak ze Lwowa, jak Gródka i Szczerca.

Pociągi kolejowe przychodzą do Gródka: z Krakowa, pospieszny 4 god. 35 min. rano, mieszany o 10 godz. 2 minut przed południem i o 8 godz. 10 min. wieczór; ze Lwowa zaś pospieszny 11 godz. 20 min. wieczór, mięszany 5 godz. 26 min. rano i 5 godz. 49 min. po południu. Do Szczerca, ze Stanisławowa i Stryja o 6 godz. 50 minut wieczór.

Bliższych wyjaśnień udziela **Zarząd zakładu zdrojowo-kąpielowego w Lubieniu.** 3—4

Dr. Edward Madejski we Lwowie ul. Kopernika l. 13. Zakład ortopedyczny-leczniczy. Przyjmuje się ułomne, lub ułomnością zagrażone dzieci, jak: z skrzywieniem kości pacierzowej, z krzywemi nogami, kontrakturą wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych. Dzieci w zakładzie umieszczone mogą pobierać wszelkie nauki tak w domu, jak i w pensjonatach. Bliższych szczegułów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie, lub pisemnie, pod powyżej podanym adresem. (17—36)

Wózeczki dla dzieci
wysyła do każdej stacji kolejowej w kraju franko i opakowane za pobraniem lub nadesłaniem należytości po cenie zł. 7·50, 8·50, 10, 12, 14, 16 i wyżej.
Fabryka wózeczków i krzeseł jeżdżących dla chorych,
Karola Kellera
WE LWOWIE.
Wyrób trwały i elegancki. (4—6)

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.
J. Dąbrowski
PRZEDTEM
J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL
we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 17,
dawniej W. Penther,
prócz **zegarów i zegarków** z najsławniejszych fabryk, otrzymał wielki zapas
złotych i srebrnych rzeczy.
Szczególnie zwraca się uwagę na wyprawy weselne ze srebra, na 6 i 12 osób w szkatułach.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej
Szpilek i pierścionków brylantowych.
OBRĄCZEK ŚLUBNYCH.
JEDYNY SKŁAD NA CAŁĄ GALICJĘ MASZYN GRAJĄCYCH.

W każdym domu rodzicielskim, jakoteż w rękach pp. **nauczycieli** opiekunów, powinno się znachodzić dziełko
Dra Antoniego Bergera
(wydanie III. nowe), pod tytułem
„Przewodnik dla młodzieży“
(dla obojga płci), w słabościach z zakażenia krwi pochodzących, oraz najnowsze sposoby leczenia, z przydatkiem o onanizmie i o prostytucji. — Nabyć można u autora za 1 zł., za pobraniem pocztowem 1 zł. 20 ct. (3—4)
Także udzielam rady listownie **pod dyskrecją.**
Ulica Karo-la Ludwika l. 7.
Ordyn. domowa od 3—5 popołud.

Hotel Galicyjski w Tarnowie
ul. św. Anny,
uwiadamia, iż ma każdego czasu do wynajęcia odpowiedni lokal na restaurację pod bardzo korzystnymi warunkami, a że restauracja powodzenie mieć będzie, nie ulega najmniejszej wątpliwości — łaskawe oferty, lub interesowane osoby raczą się osobiście zgłosić do gospodarza powyższego Hotelu „Galicyjskiego.“ Przytem hotel posiada dla przejeżdżających eleganckie pokoje z umeblowaniem odpowiednim po bardzo niskich cenach, zaś usługa szybka i rzetelna
Aleksander Wanert
właśc. Hotelu galicyjskiego w Tarnowie ul. św. Anny. 5—6

J. FADEN
w KRAKOWIE.
Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż przeniosłem mój (4—9)
MAGAZYN
UBIORÓW DAMSKICH,
będący dotychczas pod Nr. 30 przy ulicy Grodzkiej,
naprzeciwko pod Nr. 21.

Piwo okocimskie
wyszczególnione medalami zasługi na wystawach światowych.
Główny skład
DLA GALICJI i BUKOWINY u
Osiasa Wixel
ulica Bogusławska l. 13-
Na litry i we flaszkach sprzedaje **S. Wieser** ul. Sykstuska l. 18.
Piwo okocimskie mają:
Kupcy: Marszałkiewicz, ulica Krakowska. — Wojciechowski, Chorążczyzna. — Gustaw Arnold, ulica Sykstuska. — Chiger, w Rynku.
Restauracje: Stadtmüllera. — Breitmeyer Wilh., ul. Krakowska. — Landesberger Simon, ul. Pańska. — Hand Jakób, ulica Młynarska „pod Hessem“. — Hotel Warszawski. — Naftuła Töpfer. — Max Wixel, ulica Skarbkowska. — S. Wieser, ul. Sykstuska. — Fuchsbalg Bernard, ul. Kopernika. — Hotel Lazarus. — Rosenfeld, ul. Grodecka. — Dworzec koleji Karola Ludwika. — J. Graff, „pod dwoma dzwonami, ulica Karola Ludwika. — Fedorowicz, ul. Dominikańska. — W. Tannenbaum, ul. Karola Ludwika.
Uwaga. J. Graff, pod dwoma dzwonami, przy ul. Karola Ludwika, zmienił wyszynk ołomunieckiego piwa na **Okocimskie**, z powodu tego uczęszcza tamże dwa razy tyle publiczności, jak przedtem. (4—5)

Odpowiedzialny wydawca i redaktor Jan Chechliński. Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.